

Niesistowski P. Wanda

2269

WANDA

DRAMAT

NAPISAŁ TYMON NIESIOŁOWSKI — ODBI-
TÓ W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁ-
KI — KRAKÓW 1909 — SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI

WANDA

DRAMAT

NAPISANE PRZEZ HENRIKA WISŁO — DOKŁAD
TŁUMACZENIE WŁ. ANGLIKA I SPOŁ.
K. Z. BRAYTON I IN. — WYDAWCA
W. JACOBSON, 11, WEST 14TH ST. N.Y.C.

WANDA

DRAMAT

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 26-68-63

NAPISAŁ TYMON NIESIOŁOWSKI — ODBI-
TO W Drukarni W. L. ANCZYCA I SPÓŁ-
KI — KRAKÓW 1909 — SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI



4949

DRAMAT

W KSIĘGARNI G. OEBETHNERA I SPÓŁKI
KI — KRAKÓW 1909 — SKŁAD GŁÓWNY
TO W Drukarni W. J. ANCYCA I SPÓŁ-
NAPISAŁ TYMON NIESIOŁOWSKI — ODDR.

(Podwórzec w grodzie Krakusowym. W głębi dworzec otoczony przedsienią, wspartą na drewnianych kolumnach. U wnijsćia bożyszczca ciosane w pniach dębowych. Dookoła stare, omszałe drzewa. Noc księżycowa).

(Dziewki, służebne Wandy, wchodzą z lewej).

DZIEWKA I

Przychodzim tu ścielić się jako cień miesiąca,
my, służki naszej pani,
która drżąca,
żalu pełna, smutku pełna,
czuwa bez snu.

CHÓR DZIEWEK

Noc w noc przychodzim tu pod gród
i ścielim się by kwiatów łan.

(Siadają na przedprożu z obu stron wnijsćia — jedna wsparta o kolumnę, druga, głowę składa na kolanach trzeciej, czwarta o ścianę grodu, inne tulą się do siebie)

DZIEWKA I

Jutrzenny zapach niechaj ją odmlodzi
bo w troskach cała przygasła.

Żyvia — bogini niechaj ją miluje,
poszum drzew starych odrodzi

(usypia)

DZIEWKA II

nocka spokojna nad nią przelatuje
cichemi skrzydły

(usypia)

DZIEWKA III

a sen niech będzie woniejącą różą;
(*usypia*)

DZIEWKA IV

niechaj nie płacze w snach, ani się żali,
(*usypia*)

DZIEWKA V

niechaj Ją wszystkim zawdy lud miłuje,
(*usypia*)

DZIEWKA VI

niech Jej obłoki za posłanie służą —
(*usypia*)

DZIEWKA VII

niech sen Jej włoży koronę z koralu.
(*Usypiają kolejno wszystkie*)

WANDA (*wychodzi z dworca — siada na progu —
zakrywa twarz dłońmi — trwa tak chwilę*)

MARZANNA (*przechodzi przez podwórzec. Twarz
jej zakryta czarnym całunem, który ją całą okrywa
i splywa aż ku ziemi w długich fałdach*)

WANDA (*odslania twarz — spostrzega ją*)

WANDA

Wiedziałam, że przyjdiesz — wiedziałam...
a sen taki straszny miałam,
sen boleścią tak długi.
Czekałam na ciebie
jako rozwarty kwiat,
biały kwiat pełny łez.

Gdzie mnie powiedziesz?
Nie lękam się uścisków
Twoich rąk.
Weźmiesz mnie śniącą
o zwycięstwie jutrzejszego ranka.
Weźmiesz mnie pełną jadu i przekleństwa
dla mojego wroga
co mi plugawi i brucze serce.
Weźmiesz mnie ponurą i czarną
i złą jak zatrute ziele;
ponurą, czarną i złą
uczynił mnie wróg mój.
Weźmiesz mnie ubogą — bezdomną,
zagłuszoną modłami, co we mnie wyją,
bom już od własnego się serca
odwróciła
i zlorzeczę mu.

.
*(Po chwili wstaje — postępuje parę kroków ku
przodowi)*

MARZANNA *(przy niej)*

Śmierć chwały — dobrą jest,
dobrą dla żywych po nas,
żyć czystą duszą — dobrem jest,
dobrem dla serca żywych.

WANDA

A dla mnie — dla mnie
czemże ty? czem kwiat,
ten róży kwiat pachnący?
Wzrok kładnę na nim

co dnia, co dnia się uśmiecham
a zerwać samej żal.
Gdy dusza we mnie powie
tu życie daj dla życia —
dla życia ludu,
to zerwę kwiat twój —
woń sławy po mnie pozostanie!
A chwila skonu, ach
dobrem jest takie skonanie.

MARZANNA

I żywot, innych pełny snów,
żywot, o stokroć gorszych trosk
i stokroć większych lez.
Żywot dostatni pracy duszy
aż wzwyż — aż wzwyż —
do gwiazdnych dróg.

WANDA

Może to być — być może,
że żywot nam dają nieba,
żywot tam cięższy i droższy,
gwiazdzisty — może i słodszy;
ale jak życiu mnie trzeba
jak dla narodu sławy,
mnie trzeba życiem stać
i życiu — życie dać —
kwiat wieńca świeży.

MARZANNA

Jak wola sprawią bogi
tako uczynię, córo.

Ostanę w grodzie z tobą
albo odejdę ninie;
a kiedy przyjdzie czas —
powrócę.

WANDA

Nie — ostań jeszcze ze mną,
chcę widzieć twoją twarz
chcę się dotykać; chcę —
rąk twoich zimnych, zimnych palców,
położyć dłoń na twarz
i płakać tak przy tobie. —
Życie ma dla nas kwiat,
co nam kamieniem pada na piersi
ciskany ręką złą,
a ty uleczyysz z ran,
gdy przyjdzie bogów sąd
ty cicho weźmiesz mnie
cicho odlecim ztąd.

MARZANNA

Noc czuwa — siostra moich spraw
noc chłodna drży wśród drzew.

WANDA

Gdy przyjdzie ranny wiew
mam czynić tak-lub-tak —
Albo iść z tobą — albo ostać tu,
za życiem — albo życiu wspan.

MARZANNA

Odejdiesz pełna snu wielkiego!

WANDA

Wiem sama jak uczynić,
wiem sama, gdy mój lud
tu stanie — rzeknie idź —!
pójdę — o pójdę z nim.
Gdy powie »nie — on pan
władyka możny — zbój,
ty ostań w życiu mu
ty kwiatem jego dni«.
Wnet ja o zbawczy zdrój
wyciągnę do cie dłoń;
bo żyć z Ratajem w męce...
— nie — ty mi ostaniesz — ty!

MARZANNA

Mówisz dziewczko przez lzy.
Czy lęk cię zdjął i trwoga?
czy gorzko ci ze mną być?
— Odejdę — wiem gdzie droga,
gdy już nadejdzie czas...

WANDA

Nie — ostań jeszcze przy mnie,
nikt tu nie widzi nas.
Nie lzy to goryczy dławią mnie
ani mnie lęk, ni trwoga
o wyrok mego boga.
Jeno ten oto gród,
jeno te oto ściany,
gdzie w słońcu ozłacany
ujrzałam świat dzieciństwa drogi...

(po chwili)

A lud mój -- jakże żyć będzie,
kto mu tu wojem weńdzie.

MARZANNA

I bogom jutra dzień nieznany.

WANDA

Wszystko nam zakryli
co drogie szczęście niesie.
Przecucie zawdy roi
o dniu złym, o złej doli...

.....
i ty przedemną twarz zakryłaś
czarną zasłoną wkoło owiłaś;
mówisz i pieścisz — a kryjesz wzrok.

MARZANNA

Nie czas mi — spojrzeć na ciebie,
nie tobie teraz w moją patrzeć twarz.
Blask ją okryje — ranny — cichy blask,
blask róż kwitnących na nieba wschodzie,
usta napelnię uśmiechem łask.

WANDA

Patrzyłam zawdy na cię, od młodu;
jak w boje wiodłaś ratai huf,
ale twarz zawdy kryłaś przedemną;
Rozewrzej ninie mgłę czarnej zasłony
noc ta dozwoli spojrzeć mi w grób
spojrzeć raz jeden z bliska.

MARZANNA

W oku mam blaski próchna zimnego,

na czole boża dłoń,
na wargach popiół — na wargach sinych
w popiele czolga myśl ta,
którą już znasz,
której już słuchasz rada.

WANDA

Niejeden cię prosi samotny
prosi i wzywa daremnie,
cięży mu życie, szczęście odbiegło
a ty mu kryjesz twarz. —
Ot dziewczki moje — stróże moje
usnęły, o mnie śniąc,
niejedna kraśna tobie klnąc
do życia rwie się motylem,
a ty jej spojrzysz w twarz
i pójdzie zniewolona.

(przechodzą mimo śpiących dziewczek)

Cicho — nie budźmy żadnej z nich,
niech leżą tak uspione,
niech lzy nie padną uronione.

MARZANNA

Rzuć lzy na niebo gwiazdami,

WANDA

a sama ze swemi snami
w twoje ramiona...

MARZANNA

W moich objęciach — sława!

WANDA

O mów ty do mnie — mów

o sławie mego narodu;
jam cicha — pełna snów.
(*tuli się do jej piersi*)

jak zimna twoja piers;
jak zimne włosów fale.

MARZANNA

Nie smuć ty swoje korale
nie patrz oczami, gdzie żal
z tęsknotą
jak ptak więziony, piosenkę w dal
posyła złotą.

O, bo mi złote pamiętne dni,
gdyś przy mnie szczęsną była,
gdyś moją dłoń tulila
w swe dłonie.

WANDA

Jakby nie twoje usta to mówiły,
tak gdzieś z daleka pieśń ta plynie
jakby od łąk dalekich
szedł do nas głos, jeno wspomnienia
co echem się rozplenia.

A jam ci żyła bez zmayı
jam w ciszy uchowała róże moich lic
dla ciebie jam pieściła
miłosny mój świat!

słysz! ty mnie ninie słysz!
nie tkniętam ja ręką żywego,
li jeno wiatru powiewem.

(*wkraczają w głąb grodu — wrota za niemi za-
wierają się głucho*)

PRZODOWNICA CHÓRU (*budzi się ze snu*)

Widziałam w śnie — widzenie,
niewiasta — błądych lic
czarne miała odzienie.

DZIEWKA I (*w półśnie*)

Widziałam trupi stwór;
kim ona może być
być może duchów ksieni,
z dalekich przyszła gór
zniknęła w grodu sieni.

CHÓR (*w półśnie*)

O lzy i rozpacz mnie
co będzie — kto z nas wie?

DZIEWKA II (*w półśnie*)

Dotknęła drzew i grodu
pobladłą kryła twarz;
zła wróżba dla narodu
nieszczęsny losie nasz!

(*usypiają*)

(*Ściana rozsuwa się — wewnątrz izby ciemnej —
słaby ogień płonie w głębi*)

WANDA (*sama, siedzi na postaniu pogrążona
w myślach*)

Życie żałobny kwiat...

.....
przez żywot święty mojego rodzica
gonią mnie mściwe losy.
O, słabam ja dziewica

nie ujmę miecza — ni tarczy
i życia we mnie nie starczy
by wrogów kłaść jak kłosy;

.....
ach, poco życie nam dałaś
matko — matko
poco rodziłaś dobro?
aby rodzić zło,

.....
zło żyć musi;
nie przez serca życie — zło,
i nie poto, by jeno żyło,

.....
ale czy żyć człowiek sercem musi?
żywąc — wszak ku życiu się kusi...

.....
Ojczy, odpowiedz mi — wy dobre duchy

.....
daremnie wzywam mary!
już przeszły — już nie wróca;
Tam poszły, gdzie ostatnia uleciała dusza,
tam — tam gdzie sny —
tu jeno roją o nich pieśni.

*(z kątów izby wychylają się myśli jej, szaro odziane
postacie niewieście)*

PIERWSZA *(podchodzi ku Wandzie — kryje się
za kolumną, która ją od niej odgradza)*

Pomnij dawne lata
dziewczęce lata:
szłaś jak lania

pośród gajów,
a motyle wiankami się plotły
nad głową.
W tęczy rosa
a niebios
słonko porze.
Ty niewinna
ty dziecinna
dziewczyno mała!
dawna sława — dawna chwała!
pieśń rapsodu
jeszcze dzwoni
jeszcze roni
Izy nad tobą — niebogo.
Rodzić mąż
walczył wciąż
dla narodu,
prawość lic
czoło, skroń
opromieniał boży dar.
On złą dołę — w dobrą dołę
kruszył — twardy głaz.
Przyszedł czas,
że płomień
pali pierś,
wżera się w kości.
WANDA (*opuszcza głowę na pierś*)
Te myśli mnie głuszają...
MYŚL DRUGA (*podchodzi*)
Czyjaś ty — duszo?

WANDA

Narodu!

MYŚL DRUGA

Tyś duszą — duszy narodu?

a możeś ty jeno pył?

Naród przed tobą żył.

WANDA

Pierw nim ja, naród żył.

MYŚL DRUGA

Gdzie?...

WANDA

W niebiosach...

MYŚL DRUGA

Każda gwiazda jest córą nieba.

WANDA

Niebo jest wolą bożą.

MYŚL DRUGA

Ty gwiazda na niebie — samotna.

WANDA *(zrywa się — przyciszonym głosem
a z mocą)*

Ojczyzna od bogów mi dana,

bogów jest we mnie smutek,

boży jest we mnie siew.

MYŚL DRUGA

Ziemi ty proch i glina.

WANDA (*opada*)

We mnie miłość ludzi
miłość z ziemi zrodzona
nad ziemię uniesiona
miłość, co rodzi ofiarę —
ofiara — ofiar mnogo
a te dla narodu
czynią gród niezwyceżony.

MYŚL DRUGA

Czy nie sen to wysniony...

MYŚL TRZECIA (*podchodzi z innej strony*)

Kto żyjących nie posiadał w spojrzeniu
niech nie wraca jak lira żebraka

MYŚL CZWARTA

darmo pragnie być cieniem na cieniu
dola ludzi dla wszystkich jednaka,

MYŚL PIĄTA

nie — nie — nie — nie —
nie wierz im — nie!

MYŚL SZÓSTA

my krążyć nad tobą będziemy
czem człowiek, we śnie powiemy;

MYŚL SIÓDMA

czem człowiek, we śnie powiemy;

MYŚL ÓSMA (*zbliża się*)

(*opada mgława poświata*)

Nachyl skroń — wieniec ci włożę na czoło

wieńcem cię w pas okręcę wkoło,
kwiaty wieńca — pachnące, święcone,
sny ci się ziszczą — wysnione.

WANDA (*osuwą się na postanie*)

Żywie — mię czeka —
naród ofiary — przyszłego człowieka...

(*usypia*)

CHÓR (*w półśnie*)

Przez miłość odejdiesz od ludzi
aż do wieczności bram
gdzie cię już nikt nie zbudzi;
samotna popłyniesz tam
popłyniesz na czarnej łodzi.

(*ściana komnaty zamyka się*)

PRZODOWNICA CHÓRU (*budzi się ze snu. Przeci-
ciera oczy — wyciąga ręce przed się. Trwa tak,
iakby w zadumie. — Wstaje — ręce wznosi ku
niebu*).

O, nocy! Ty kojącą ręką otulasz serca
człowieka — ty darzysz go snami,
w których minione życie — jest jak ninie
życie widziane. Ty czarnym gieźlem
okraszonym w gwiazdy — spowijasz wszystkich
na sen wiekuisty; wszyscy darów twej
łaski doznają ukojnej. — Jak ja,
która śniłam, że jeszcze ta niedawna chwala
grzmi tu nad grodem w piorunach i łyskach,
że jeszcze echo leci po dąbrowie
rogów grających. Że jeszcze lico to,

dziś spopielale, patrzy się na mnie;
że jeszcze oglądam tę udatną postać
strojną w opończę czerwoną, — że widzę
dziadów, guślarzy, wróżbitów, których miłował
Krak — Witeź udatny — i niemi się otaczał,
jak obłokiem białym otacza się księżyc
nocy tej promiennej. — A dziś —
gdzie się to wszystko podziało —? gdzie zgasło —?
że krom popiołu nic nie pozostało,
nic — coby zapłonąć mogło raz jeszcze
wtóry — aczkoli pieśni nucą pozostałe
o Kraka sławie i czynach udatnych,
lecz ninie pieśnią nie obronisz siola
ani się pieśnią przed wrogiem zastawisz.
Pieśń mu śpiewała córka krasolica
cała czerwona od ogniska lony,
co szedł od stosu pełnego świętości,
bo na nim zewłok leżał witeziowy
i oszczep jego i miecz i kopija,
zbroica, koń i sokół biały
i strawa przednia i odzież wszelaka
i żal — żal — dziewczki — nad wszystkie płaczki
najsmutliwsza nuta. Wokoło
druhów stare koło, na mieczach
wsparte głowy, — dziadów chór
wielkim biadaniem dostrajał wtór.
Na niebie noc — na ziemi trupie łuczywo
świeciło — zewsząd błędzącym upiorom,
tam świst puszczyka — tu jęk
łzawy, okropny, po ziemi aże idzie,
z prochami się mięsza i pełza.

CHÓR (*zbudzony ze snu*)

Gdzie jest moc i siła
co odwróci złego cień
w noc i we dnie przy nas żyła
weseliła się codzien —
codzień nowy wianek wiała,
codzień nową pieśń śpiewała
nasza Pani,
przezysta Pani,
a kto wstanie
dzisiaj odpędzić chmurę z lic.

PRZODOWNICA CHÓRU

Bywało, że smutek z czoła
odpędzi i ukołysze
stary lirnik,
gęślarz z siola,
stanie w pośród nocnej ciszy
na izbowy kloc się wesprze
ogarnięty ognia blaskiem
z okien, księżycą promykiem
olśniony cały —
a my wtórowały
razem dzwoniącym słowikiem.
On głowę pochylał
nad gęślą, co się kołysała
jak dziecina u piersi mała,
uśpiona nocą widmową,
nim się zbudzi i zapłacze
pod starca schyloną głową.

Aż podniósł twarz do księżycy.

a w jego starcze lica
padło światło — i w oczach zagrało.
A drżące dziada ciało
przybrało postać figury —
z głową wzniesioną do góry —
oczami migał i łyskał,
po izbie iskrami ciskał.
I jak ognek, co się żarzy,
taki blask szedł z jego twarzy,
taki smęt okrywał czoło.
Spojrzał potem wokół
i ręką jak skrzydłem uderzył
po gęśli —
jękła —
jakby się mierzyła
z siłą swego serca
aż pieśń smętnica
z cicha — z cicha —
pocznie zawodzić,
że się czuje licha
i już chce odchodzić
dusza człowieka;
gdy ją naraz drżąca
maleńka struna zatrzyma,
to jakby gwiazda świecąca
jak obłok jasny przeleci,
okręci się po izbie
i do góry wzleci;
i znowu nitka cicho zabrzączy.

Na ten czas sny wielkie przed oczy ci stają,

co wróżbą prawdy się palą
jak błyskawica lecąca straszliwa,
jak wichura
i burzy najeżona grzywa
piorunami.
A pod jego palcami
każda nić grająca się pali.
A pieśń jak ognista luna
całą izbę rozświetla. —
A ona słucha rada,
słucha rada z uśmiechem,
choć czasem łza się zakrada
pod spuszczoną
powiekę.

(odblask różany świtu pada na podwórzec)

WANDA *(zjawia się u wrót)*

Wy mnie osamotnioną
cieszycie pieśnią dawną?

CHÓR STARCÓW *(wchodzi na podwórzec)*

Na izbach twoich, Kraka córo,
włada umarła rodzica ręka,
włada twą myślą lęk, co cię pęta,
co cięży wielkim kamieniem.
I widno z oka, że w sercu ponuro,
że ciężko ci dawać swe życie,
by nas dziś zbawić od wroga,
co białym żeleźcem w dłoni
z ziemi rodzinnej nas goni
i strachem w oczy nam świeci

jak ogniem jasnym, jak piorunem,
niesionym w dłoniach przed tłumem.

CHÓR DZIEWEK

O! jakiż srogi wyrok głoszą!
o! jakież czyny sławią —
nad cnotę dziewczki ninie stawiają
hańbę;
i sromotę wznoszą!

CHÓR STARCÓW

Zamilcz! puszczyka nocy,
bo jej nie sądzone
z ludzkiej ręki wyrok mocy.
Nie od nas postanowione,
ale od bogów mocarnych,
co dzierżą prawa człowieka;
tak bywało od wiek-wieka.

PRZODOWNIK CHÓRU

Władczyni można — córo wodza przemądrego
dozwól mym wargom ninie słowo
jedno rzeknąć — słowo, które ci myśli
krąg ciemny rozświetli i sercu może
doda męstwa i odwagi. Oto ci prawdę
całą wytaczam przed oczy — sądz,
jeśli znajdziesz błędnie ją poczętą.
Nachyl swe ucho łaskawie ku temu,
który ci sercem służy i jest wierny.
Przynieś nam spokój i dni znów pogodne,
jeśli ci mile będą losy twego ludu,
gdy już się skłonisz ku prośbie gorącej.

Posłuchaj, oto wielki i przemożny jest
pan tych ogromnych zastępów,
czekający przed grodem, rankiem
i północą. Wielki to witeź i król,
a choć udatny i wielce waleczny
zatrzymał dzisiaj żelaźco w pokoju,
i jeno przez wielmożne swe sługi
i poddane — słać posły będzie,
gdy ranek nastanie
do ciebie Pani, byś posłuch im dała,
o co i ja cię proszę — ostrzegając pierwej,
iż jeśli tego nie uczynisz ninie — ziemię
twoją i nas wszystkich o zgubę przyprawisz.
Rozważ, byś przychylną odpowiedź ze swej
laski tym posłom dać raczyła,

WANDA

a sama w ogień skoczyła...
a sama padła nieboga...

PRZODOWNIK CHÓRU

nas wybawiła od wroga,
dała nam żywot bezpieczny,
braci na bój nie wysyłała,
sama w dostatku i szczęściu...

WANDA

nie mnie szczęście w tym zameściu,
nie dla mnie stąd chwały czyn!
Konał Krak, rodzic mój,
jam klęła się na miecz,
mieczem mym stolba bronić;



a ninie mam się kłonić,
przed wroga paść kolana...

CHÓR STARCÓW

Tak woła głos — tak woła głos
ognisty stos,
umarłe krzyczą wargi.
Proch ziemię żre — proch tego chce,
by życie dać bez skargi —
aż z trupich ciał
powstanie wał,
nad który słońce wzleci,
zaplodni cień
i zrodzi dzień
i w grobach zorza zaświeci.

CHÓR DZIEWEK

O, doloż twoja, dolo biedna
ostaniesz sama jedna
w noc i dzień,
a smutek jak cień
pełzać za tobą będzie,
bo białą nić,
którą życie przędzie
zabroni wić
przeznaczeń cięższa siła.

DZIAD NIEZNANY (*staje pośrodku — pokręca liry i dobywa głosu*)

Trup gnał mnie siny tu
wszędę szedł za mną głos —

pękły cięgiwy mu
 jak nikły cienki włos.
Niepokój straszny wiał
 przez pola — stawy — rzeki —
ogniste skrzydła miał
 na barkach — wróg daleki.
Pękły sznurzyska z proc —
 Krakowi stos złożono,
łuków i mieczów moc
 na stosie położono —
ognisty buchnął słup
 ku niebu ręce wznosił —
w toń Wisły upadł trup,
 topielec w ślub ją wiózł.

PRZODOWNIK CHÓRU

Precz z nim za wrota — precz!

CHÓR STARCÓW

precz z nim za wrota — precz!

PRZODOWNIK CHÓRU

ślepiec przybędą poco wszedł!

CHÓR STARCÓW

ślepiec przybędą poco wszedł!

PRZODOWNIK CHÓRU

za kudły każę ścierwo zwlec!

CHÓR STARCÓW

ze stoków zrzucić — batami zsieć!

PRZODOWNIK CHÓRU

precz z podwórca — sparszywiały!

WANDA

Stójcie — stójcie — on pełen chwały!

PRZODOWNIK CHÓRU

Proroctwa czarne śpiewa ochotnie!

WANDA

On ślepiec na gród przyszedł samotnie
może jak ja, on smętny sierota

PRZODOWNIK CHÓRU

na naszą zgubę pieje pieśń;

CHÓR STARCÓW

za wrota!

WANDA

Nikt się go nie śmie ręką tknąć.

.....
Czyś ty miał widzenie jasne?

ślepy m dano jest czasem życie nie własne
oglądać.

PRZODOWNIK CHÓRU

Milczy — słowa twoje niczem sobie waży

WANDA

w duszy on przedemną się skarży

PRZODOWNIK CHÓRU

widzę jeno uśmiech na twarzy —

CHÓR DZIEWEK

Ach — już człowiek nie łacnie się śmieje
na tym świecie — z łez mając łańcuchy

.....
Żyje wiara, że ogień otuchy,
z którym człowiek na świat ten przychodzi
zawdy będzie zła niszczył powodzi.
Aleć i w szczęściu nam wróżą złą dołę,
nie dla uciech jest dana pogoda,
z trudem mnogim kmieć orze swą rolę,
gdyż mu ziarna nikt darmo nie poda,
i miłości wić płonie nie wolna
od tych trudów i cierpień bez miary.
Choć to życie jak chwila powolna
wzdyć nam w łaski ukojeń nie hojna.

Zasie uważ me dziecię serdeczne
co uczynisz, co poczniesz ze sobą —
życie twoje wzdyc nie jest tak wieczne
jak niezmierny ten błękit z ozdobą
gwiazd złocistych — słońcem i miesiącem —
jeno chwilą jest ono malutką,
trawką nikłą, ździebłem jeno drzącem.
Wnet się pytaj ty serca własnego
czy miłować ci wroga straszniego?
Czy w mogile swą chwałę odszukać,
gdy doń przyjdą i poczną w nią pukać,
by się duch w niej odezwał wiekowy
jasnym skrzydłem wyleciał na światy,
potem zerwał raniące okowy
i znów świecił nad ziemią skrzydlaty

nad śpiewaniem prostaczej piosenki
i od nowa się jął tej lirenki,
dobył radość nad smutkiem — tem graniem,
która zabrzmiała ducha zmartwychwstaniem.

DZIAD

O, smętnico — smętnico
z łez wylanych krynico,
jakaż boleść się w tobie gotuje,
czy ta piękność już gaśnie
czy to oko nam jaśniej
nigdy — nigdy weselem nie błysnie
nigdy — nigdy po latach
czarem nowym nas nie oczaruje?

CHÓR DZIEWEK

I

Bywało — ongi bywało
na dworcu Krakowym wesele,
że całe jej jasne ciało
w uśmiechu rannej jutrzeńki
w wyglądzie grodu stawało
na pierwszy promień jutrzeńki.

Lat wiele minęło, lat wiele
i wszystko proch już pokrywa,
mgła niepamięci przewala —
chwila się zbliża straszliwa,
on ją w zamięście prosi — ona mu nie przyzwala.

II

Aże rodzic sędziwy, stary
zaniemógł czasu pewnego
i na śmiertelne mary

runął — bez ducha wszelkiego.
Już nie pomogły gusła — już nie pomogły czary,
ostała się ziemica bez woja nijakiego.
Dni wiele minęło — dni wiele,
prochy Krakowe zebrano,
smutek się zmienił w wesela,
stypę miodową spijano;
za grodem — ręką ludu — kopiec usypano.

III

Niewiela nocy minęło
ucichły stypowe krzyki,
gdy bielić się lice poczęło
córy — zmarłego władyki.
Temu nie radość sierocie,
wróg walkę o nią wszczynają,
stał w promieniach i złocie,
o wianek się dopomina.
Zakrywa twarz swoją białą,
serce łzami zalala,
i skorzejby swoje ciało
ogniu — niżli jemu oddała.

DZIAD

Jesiennym liściem wiatr pomiata,
zbląkane ptaszę sępy szarpią.
Targają wichry twoje lata
i jęczą na nich — gdyby harfią
targały ręce czyjeś wrogie,
ręce, co ongi były drogie,
co serce młode kołysały
na sen cudownych śnisk.

A dziś te ręce potargały
serce jedyne, serce żywe.

WANDA

Jakaż pieśń mi ty śpiewasz —
pieśń mi ty śpiewasz doli niedoli,
jakiż losy się jawią przed tobą?
Oczy twoje choć ślepe, wygniłe,
a moc mają dziś taką nademną,
ślepe jamy mają taką siłę,
że mnie łamią i kruszą me serce;
blada stoję — trwoga w moim ciele.
A was pytam, boście moi zdzierce,
w czym tu win tak wiele,
że ten wyrok dziś na mnie stawicie?
Czyż niepomni na czyny ostatnie
ręki mojej i miecza białego,
miecza, co nosił u boku swego
rodzic witeź i pan mój łaskawy.
Czyż nie dałam wam jego sławy,
która we krwi mojej płynie?
Wy nie pomni —
gdym dosiadła rumaka w zbroicy,
cała biała od stóp do przyłbicy
i świecąca jak promień południa,
cała zemstą i walką pijana,
sieкла wroga od nocy do rana.
A gdym w gród ten zwyciężka bieżała,
tom krwi była ociekała strugami
i tak krwawa stanęłam przed wami,
choć jak obłok wyszłam od was biała.

CHÓR STARCÓW

Boskość się w tobie jednoczy,
rozpogodź czoło,
rozjaśnij oczy,
niech brzęczą geśle wesolo,
godu — godu — niechaj ci śpiewają,
niech harfy grają wokolo,
boś wždy ty kraśna oblubienica,
niech w taniec ciebie stawia,
niech wianek ci świeży dają,

PRZODOWNIK CHÓRU

i bierz szatki godowe, dziewojo,
bierz odzienia wyprawne a schludne,
bierz pęk kwiecica i ziele wonnego
i włóż wianek z kwiecica trojakięgo,
ukraś ciało swe w barwne odzienie,
kierpce z miękkiej włóż skóry na nogi
i przysposób swe dziewczki do drogi;
giezło białe wdziej na się, a lice
umyj wodą u zdroju świętego.
A zaś spiesz się, krasolice pani,
a my z chlebem i solą staniemy,
o twej zgodzie wojowi powiemy.

CHÓR DZIEWEK

Już ty wędnący kwiat chylisz ku ziemi,
już ty się ku nam nie obrócisz
z uśmiechem w pogodnej dobie,
już my ostajem bez ciebie
bez ciebie samotne — w żalobie.

WANDA

Giń w zatrochę!
giń — o życie młode,
życie bogate!

.....

Mam-li się trwożyć?
czy iść w zawody
z Marzanny siłą?
czy chwycić ognistą kłodę
i dwór spromienić
i sama się zarumienić,
a wam-by stypę dało
moje spalone ciało?

.....

Patrz — chociażem żywa
krew po mnie spływa,
krew czerwona krew —
krew moich łez
dla was będzie siew,
zejdzie zbrzękły kłos —
nie wybije grad,
nie stratuje burza,
bo to będzie mój
proch — co przedłuży
życie wielki twój,
Narodzie!

CHÓR DZIEWEK

Chwieje się — pada bez sił!

CHÓR STARCÓW

Jakież ja myśli omamiły...

WANDA (*zrywa wieniec z głowy — szarpie go —
rzuca starcom pod nogi*)

Masz! — masz! To tobie się należy!
tyś chciał mej krwi — mej krwi!
masz! ninie masz! rzucam ci
pod nogi,
drzyj to na strzepy,
rwij,
sławą moją żyj!

CHÓR DZIEWEK

Jesiennym liściem wiatr pomiata,
zbląkane ptaszę sępy szarpia,
targają wichry twoje lata
i jęczą na nich. Gdyby harfią
targały ręce czyjeś wrogie,
ręce, co ongi były drogie,
co serce młode kołysały
na sen cudownych śnisk.

PRZODOWNICA CHÓRU (*klęka przed Wandą*)

Ty — Ty za naszą wolność dziś
co chcesz uczynić — mów?

WANDA

Nie płacz — nie lej łez strumienie,
błogosław moje dzisiaj mienie.
Ofiara jeno świat zwycięża,
ofiara rodzi wolne plemię.
A przyjdą po mnie odziane w zbroice
wielkich poświęceń dziewice
i męże, krwawych przeznaczeń
.....

Ide — bo sny się moje dopełniły
i droga moja mi wskazana.

PRZODOWNICA CHÓRU

Pani — na kolana
ja padam przed Tobą,
bo mi cię więcej nie oglądać.

WANDA

Powstań!

PRZODOWNICA CHÓRU (*na klęczkach*)

Któż jeśli nie Ty
wspomni dziś ze mną dawną chwałę.
Któż jeśli nie Ty
oddal nam serce sercu naszemu.
Któż jeśli nie Ty
umiłowaniem patrzył na żywot
wielkiego Woja.
Któż jeśli nie Ty
dziś zapłakać może wraz ze mną
nad dolą naszą ostatnią.

WANDA

Zamilcz — dawne lata nie wrócą,
wspomnienia serce tylko smućą.

.
Teraz ja jeno włożę zbrój
i miecz rodzica,
by się nie wstydał luby mój,
żem ja nie strojna weselnica
nie strojna w helm ni w kwiaty,
że nikt nie kloni mi się z chaty.

A niechaj wszystek, wszystek kmieczy lud
stanie nad brzegiem rzeki,
bo czeka ich tam wielki cud
i oblubieniec mój czeka, daleki.

(oddala się i znika w głębi grodu)

CHÓR DZIEWEK

O! moje łkania daremne
biją o twarde ciemności.
Ty pragniesz ofiary miłości
rado — straszliwa!

CHÓR STARCÓW

Bo z tego grodu
za Izy narodu
jedno serce
cierpieniem płaci;
jedno-jedynie
bierze winę.
Czyś wywyższony
czy w poniewierce
to los cię traci.

CHÓR DZIEWEK

O, gaju święty — pociś się ptactwem rozśpiewał —
Ach — pociś było łany złote ścinać,
ach — pociś się człek rodził, by Izy jeno miewał,
ach — pociś w hańbie pracą się uginać,
ach — pociś wiośnie dni promiennych,
ach — pociś jesieni liści zwiędłych.
Ach — wszystko jeno człek na sobie
znosi — przez życie — nim spocznie w grobie.

CHÓR STARCÓW

Ach, za lud swój
poległ Wój;
jego sława
na błękanie
przetrwa życie
jako wici
jasne,
krasne. —
Malowane
krwią i czynem,
a jedynem
skarbem własnem
nie poniecha
lud odkupić
żeby wrócić
wolność.

CHÓR DZIEWEK

Ach, me jęki — czyż przebiją nieba gmach,
czy tam zadrży jaka gwiazda?
Ach, pomyśleć mi już strach,
że te czyny i podstępny,
że ten wieniec, co na strzępy
dziś podarty i uwiędły,
że tak losy srodze przedły
nić żywota,
że już cała ta sromota
ma paść z jękiem na ten gmach.

CHÓR STARCÓW

Tobie jęczyć w łzach

a mnie kraj oddawać;
samemu się stawać
niewolnikiem i uznawać
czyjeś ciężkie prawa.
Dziś, choć krwawa
nie zapomni,
że przytomni
kraju bronić chcieli
stare woje.
Poprzez znoje
wyrok nań stawili
z wolą bogów.

CHÓR DZIEWEK

O, ziemio — ziemio! zniesiesz ty ten srom?...

.....

Przez lata znoju siedł naród do czynu
a ninie wolność okupić chcą
krom obrażenia własnego!
O, zbudź się gontyno!
zbudź się święta i rzuć na ten dom
ognistej pomsty — pokarania grom.

CHÓR STARCÓW

Zaświeć nam Pani jasna
co naród cały,
wyrwiesz od wroga przemocy.
Niechaj ci dola własna
zapłaci za czyn ten, chwały.
Stań nam we wieńcu roztoczy,
niech się napoją oczy
tym nieśmiertelnym czynem.

CHÓR DZIEWEK

O, ciężki, krwawy bólu! krwawy śnie,
któż o przebudzeń dniu — dzisiaj wie!
O, smutku! smutku! — żalu pełny, lez,
czyż dla tych cierpień nie nadejdzie kres?

WANDA (*ukazuje się w srebrnej zbroi, w hełmie
skrzydlatym, z mieczem w dłoni*)

Oto stanęłam przed wami
i kiedyś jeszcze raz wtóry tak stanę,
a nie żelaźcem już — ale skrzydłami
nad głowy wam zaszeleszczę.
A wieków miną straszne korowody,
gdy zbudzę się, jak blask na ciche wody.

CHÓR DZIEWEK

Gdy już świat wiekowy runie
wśród gruzów i błyskawicy,
ty wonczas staniesz na trunie,
odgarniesz przyłbicy
i wskażesz na swe lice
snu pełne - pełne pleśni
minionej krzywdy — sromoty,
a sen się w tobie nie prześni,
ale jak ognia słup złoty
uderzy w niebo głosami,
których nikt nie znał — nie przeczuł,
że krzyku są grobowcami.

WANDA (*kroczy, zmierzając ku wyjściu*)

PRZODOWNIK CHÓRU

Jakież to smętne hymny piejesz

weselna dziewo — jasna.
Tam wźdyć cię dola czeka własna,
szczęśliwa dola.

WANDA (*posuwa się o krok, zmierzając ku wyjściu*)
Tam łoże moje pełne blasku
przez bogów szczęśnych zgotowane.
(*popada w zadumę*)

CHÓR DZIEWEK

Poco cię oni niewinnie
na krew i boje wysyłają.
Czy nie dość już krwi przelewu
czy nie dość już jęku mają?

WANDA (*posuwa się o krok, zmierzając ku wyjściu*)
Jak piorun, gdy życie niszczy drzewu,
do głębi jeszcze ogień niesie...

PRZODOWNIK CHÓRU

Jakież cię widma tu nachodzą,
przez jakie czyny tyś złowroga.
Czy ci nie duma, że od boga
posiadasz gusła, co odmlodzą
twój naród...

WANDA (*w zadumie posuwa się o krok, zmierzając ku wyjściu*)

To życie duszy — jako ziemia,
w której gdy jasny gaśnie piorun
nie sił potężnych nie odmienia;
ona jest harfą z dźwięcznych strun,

możesz w nią hańbę i gorycz włożyć,
ona nie będzie skarżyć się — ni trwożyć.

CHÓR DZIEWEK

Patrz, a żałuj srodze,
bo pełna świeżych kras,
a znajdzieszli w szczęsnej drodze
ziele, co uspokoi nas.

.....
Wstrzymaj jej krok,
czas jeszcze — czas;
rozpada się mrok,
bóg klątwe rzuci w nas.

PRZODOWNIK CHÓRU

Jakoż ty idziesz — młoda!
krom wieńca na swym czole,
czyż twoja sama uroda
jego — ku tobie zniewole.

WANDA (*posuwa się o krok, zmierzając ku wyjściu*)

Mnie ciemnej myśli ptak
wiedzie do tych gwiazd...

CHÓR DZIEWEK

Bez wieńca choć jej czoło
jakaś nadobna i czysta
światłem jaśnieje wokóło
jak luna nieba ognista.

Poco jej z kwiecica ozdoby
wzdyć pełna idzie żałoby.

MARZANNA (*zjawia się z lewej — strojna w złotą
koronę*)

WANDA (*idąc na jej spotkanie*)

Idę ku tobie, bogini,
już dusza moja płonie
jak ogień w twej świątyni
jak blask na twej koronie.

MARZANNA (*odstania twarz*)

WANDA (*spojrzała jej w oczy — wychodzą razem
za bramę, trzymając się za ręce*)

CHÓR STARCÓW

Widziadło, straszliwa siła
spojrzała w twarz jej bladą —
Włos się jeży rozpaczą,
co te oczy straszne znaczą.
(*wychodzą za bramę grodu*)

CHÓR DZIEWEK

A mnie — tu wytrwać aż do końca,
a mnie — tu czekać nowego zbawienia
jasnego słońca.

DZIAD (*siada na przedprożu grodu*)

Dziewki smutne, dziewczki żałośliwe,
wam nie ostać bez możnej władczyni,
nie wam ostać, samotne, pierzchliwe,
za nią śpieszcie modły ślać w gontyni
u nóg Żywie pani naszej możnej.
Śpieszcie — śpieszcie nad wody Wiślane,
rzućcie wieńce swoje z głów różane.
Ja останę — tu z pieśnią останę,

pustym ścianom serce ukochane
 złożyę w darze, wiekowym nadejściom
 w darze — śpiewać tu będę smutliwie
 pieśń z głębi narodzonych mroków —
 aże echo mi smętkiem zwtóruje,
 aże puszcza daleka odczuje...

(pierwsze promienie wstającego słońca)



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74
Tel. 26-68-63



F

4949